

# GAZETA POWIATU ŁUKOWSKIEGO

MIESIĘCZNIK

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU POW. ZWIĄZKU POLSK. NAUCZ. SZKOŁ. Powszechnych w Łukowie.

Rok III.

Łuków, dnia 1 lutego 1930 r.

Nr. 2 (20).

MIECZYŚŁAW ROMANOWSKI.

## HYMN POLSKI.

*Ojczyźnie naszej, Polsce, bądźmy wierni,  
Pokąd tchu w łonie,  
Stójmy wytrwali, gdy wieńce nam z cierni  
Kładą na skronie.  
Nieszczęścia i klęski niech miłość połamie,  
Czy dźwiga nas dola, czy chytrze nam skłamię,  
Ojczyźnie tej życie, krew nasza i ramię  
I chwała w zgonie!  
Tu nam w kolebce dał Bóg światłoienne,  
Tu żywot w znoju.  
Konając, głowy tu pochylił senne  
W chatach lub w boju.  
Tu bracia mrą nasi od ciosów tyrana  
I świadczą, że ta nam od Boga wybrana  
Ojczyzna! — ta Polska, codziennie kąpana  
W łez i krwi zdroju.  
Tu groby ojców sława opromienia,  
Tu śpią ich kości.  
Tu nam się dobić po dniach utrapienia  
Świętej wolności!  
Tu przetrwać nam klęski i szarpać kajdany,  
Tu rodzą się Sawy, Pułascy, Rejtany,  
I „hetman w sukmanie“, co kochał sukmany —  
Tu żyć w miłości.  
O! Święta, patrzaj: w Twoją krew czerwoną  
Maczamy dłonie.  
Pokąd Ty w grobie, potąd żadne łono  
Szczęściem nie spleonie.  
Niech ostrzy wróg miecze, niech w ludach duch stygnie,  
Synowska dłoń Ciebie z przepaści podźwignie,  
I będzie Bóg poczczon, a szatan się wzdrygnie  
I car w koronie.  
Stójmyż gotowi, jak straż czuwająca,  
Bo nikt nie powie,  
W który dzień trąba zawezwie nas grzmiąca  
Matce nleść zdrowie.  
A wonczas, jak piorun, co krzeszy i pali,  
W bój lećmy zwyciężać z nadzieją na stali  
Lub gińmy szlachetni, jak ojce konali —  
Polski synowie.*

Wierszem poety-powstańca, Mieczysława Romanowskiego, który zginął śmiercią bohaterską w 1863 r., walcząc w oddziale Marcina Borelowskiego, rozpoczynamy obecny numer „Gaz. Pow. Łuk.”

Rocznica powstania styczniowego specjalne ma znaczenie i urok dla obecnego pokolenia. Żyją jeszcze wśród nas uczestnicy wielkich, bohaterskich walk 1863 r. Wyrokiem Sprawiedliwości dziejowej dane im było ujrzeć jeszcze u schyłku życia klęskę straszliwą tych, którzy przez długie lata znęcali się nieludzko nad pokonanym narodem. Dwa bohaterskie pokolenia bojowników o wolność podały sobie dłonie: „Na polskiej ziemi, starej, wiecznej księdze zatarte słowa znów odczytał syn”. I dzień dzisiejszy — dzień Polski Wolnej — obejmuje wszystko: wyrasta z przeogromnych spraw wczorajszych i cały idzie w jutro.

Tym sprawom wczorajszym, które tak żywo jeszcze tkwią w nas samych, pozwólmmy przemówić, poświęćmy im chwilę pamięci. W mroźny wieczór styczniowy niech staną przed naszymi oczyma świetlane postacie bohaterów, którzy w obronie honoru narodowego i osobistej wolności chwycili za oręż w pamiętną noc 22 stycznia 1863 r., by stoczyć walkę orężną, upartą, desperacką, ale często zwycięską, pomimo nieproporcjonalnego stosunku sił obu zapasników. Wspomnijmy z podziwem czyn wielki, jakim było stworzenie Rządu Narodowego i podlegającego Mu całego szeregu sprawnych, karnych i żywotnych organizacyj powstańczych, które opasały całą Polskę bez względu na zabory i miały posłuch tak wielki, jak rzadko kiedy rząd jawny. Ramy obecnego artykułu nie pozwalają na obszerniejsze wspomnienia tej krwawej epopei narodu polskiego, ograniczę się więc do przypomnienia pamięci Łukowian tych, którzy tu — na ziemi podlaskiej — bądźto podnieśli oręż przeciwko zaborcy, bądź też odznaczyli się, jako dowódcy.

Byli nimi: *Jan Heidenreich*, który, opuściwszy w r. 1863 służbę rosyjską w szarży rotmistrza dragonów, wstąpił do szeregów powstańczych i został naczelnikiem sił zbrojnych wojew. lubelskiego i podlaskiego. Jako pułkownik, a później generał „Kruk”, odznaczył się w bitwach pod Kanią Wolą, Chruśliną, a zwłaszcza pod Żyrzynem, gdzie rozbił 2 kompanie piechoty rosyjskiej i zdobył około 200 tys. rubli. Była to jedna z najgłośniejszych bitw w powstaniu. *Marcin Borelowski* (Lelewel), wódz powstańczego oddziału na Podlasiu. Syn rzemieślnika

krakowskiego, zyskał w Warszawie więźność i szacunek wśród sfer mieszczańskich i z polecenia rządu Narodowego sformował oddział powstańczy na Podlasiu. Rozsądek, śmiałość, dzielność, szybka decyzja i zapał zrobili z ciesielskiego majstra warszawskiego śmiałego partyzanta, walczącego pod przybranym nazwiskiem Lelewela. Zdobycie Łukowa było jednym z pierwszych jego triumfów. W ciągu 7 miesięcy stoczył 25 potyczek, z tego 24 zwycięskich, osaczony przezważającymi siłami pod Batorzem w Lubelskiem, dodając walczącym odwagi, padł od dwóch kul. *Lewandowski Walenty*, jako naczelnik województwa podlaskiego walczył w 1863 r. przez parę miesięcy na Podlasiu; wzięty do niewoli, został zesłany na Sybir. *Rogiński Roman* był komisarzem woj. podlaskiego, walczył w okolicach Białej, następnie głośny ze swej wyprawy zbrojnej w głąb Polesia; wzięty do niewoli, został zesłany do katorgi. Ostatnim partyzantem w służbie Ojczyzny był ks. *Stanisław Brzózka vel Brzóska*. Pochodził z drobnej szlachty podlaskiej. Ożywiony chęcią pracy nad ludem, został księdzem. Jako wikary w Łukowie, zorganizował zbrojny oddział i, połączony z Lewandowskim, uciekał się z oddziałami rosyjskimi. Gorący patriota przetrwał w polu rok 1864 z garstką 40 towarzyszy na Podlasiu, wspomagany przez lud, dla którego był bohaterem narodowym. Garstka towarzyszy ks. Brzózki w 1865 r. zmalała do 7 ludzi. 29 kwietnia żandarmi i kozacy otoczyli dom Bilińskiego, u którego ks. Brzóska się ukrywał. „Widząc, że kryjówka jego odkryta”, — pisze Struś — „przywitał ich ks. Brzózka strzałem, a, gdy dokonywujący rewizji zaczęli uciekać, ukazał się we drzwiach chaty z rewolwerem w ręku, a za nim adjutant jego, Wilczyński, który nabijał broń i podawał swemu dowódcy. Ks. Stanisław zaczął biec ku lasowi, ale nieszcześnie potknął się i upadł. Nadbiegł wachmistrz żandarmów, a choć Brzózka przytknął mu rewolwer do czoła, broń jednak nie wypaliła. Schwytany, ranny w rękę ks. Brzózka, widząc niemożność dalszego oporu, oddał rewolwer żandarmowi, mówiąc: „Weź go sobie na pamiątkę”. W trzy tygodnie (24 maja) zginął w Sokołowie ostatni obrońca wolności. Powstanie styczniowe z jego śmiercią przestało istnieć.

\* \* \*

Nasuwa mi się mimowoli obrazek z niedawnej przeszłości. Rok 1916 — 125-lecie Konstytucji 3 maja. Potęga moskiewska złamana, — wielkie nadzieje

# NASZE SAMORZĄDY.

## Budżety gminne.

Znajdujemy się w okresie układania i uchwalania przez Rady Gminne i Zebrania Gminne budżetów na r. 1930, 31, nie od rzeczy więc będzie w tej tak ważnej sprawie podać kilka uwag.

Jednem z ważniejszych zadań Samorządu gminnego, a więc Rady Gminnej, jest przygotowanie budżetu.

W budżecie, jako planie gospodarczym gminy, winny być przewidziane i uwzględnione wszystkie niezbędne potrzeby gminne z odpowiednim umotywowaniem i wyliczeniem, tak, ażeby ułożony budżet był wiernym stanem całej gospodarki gminnej i ażeby z budżetu tego niejako widać było, czy Rada danej gminy spełnia swe funkcje tylko mechanicznie, czy też wykazuje inicjatywę i dąży do podniesienia gospodarki gminnej, oraz jakimi dziedzinami gospodarki najwięcej się interesuje.

Prawda, że zadanie Rad Gminnych pod względem układania budżetów nie jest w dobie dzisiejszej zbyt łatwe, gdyż ograniczenia przez ustawę o finansach komunalnych z 1923 r. uniemożliwiają gminom najskromniejsze nawet poczynania inwestycyjne, jednak Rady, wyszukując należycie wszystkie źródła dochodowe, przewidziane przez zacytowaną ustawę i ustawę z 1927 r. o podatku gminnym wyrównawczym, mogą w pewnej mierze uwzględnić najkonieczniejsze potrzeby gospodarcze gminy.

Dobre ułożenie budżetu wymaga tych metod, jakie stosuje każdy przezorczy i zapobiegliwy o swe dobro gospodarz, który nie rzuca grosza na marne, lecz nie szczędi na rzeczy celowe, nawet na dalszą obliczoną metę, więc i budżet roczny winien przewidywać plan pracy i na lata następne.

Powinny być w nim uwzględnione przede wszystkim wydatki obowiązkowe, wypływające z samego prawa, jak to: na utrzymanie administracji, na zdrowotność, opiekę społeczną, oświatę, a dopiero w miarę, jak pozwalają środki, — wydatki, które zależą już tylko od uznania gminy i są w interesie gminy niezbędne. Są to wydatki: na oświatę pozaszkolną, na popieranie rolnictwa, na straże ogniowe, na zapobieganie chorobom i na inne cele społeczno-kulturalne.

Wyłączając z budżetów: wydatki na koszt kuracyjne za ubogich mieszkańców gminy, które możnaby traktować, jako wydatki pozabudżetowe, gdyż mogą

być one pokrywane nie z ogólnych dochodów budżetowych, a ze specjalnego na ten cel podatku; wydatki na rozjazdy służbowe Wójtów i pracowników gminnych i na tak zwaną konną stójkę, które również mogą być pokrywane ze specjalnego podatku, ustanowionego przez obowiązujące dotychczas przepisy samorządowe, potwierdzone niejako w ostatnich czasach przez Trybunał Administracyjny, i wreszcie wydatki, dotychczas dosyć znaczne, na budowę i utrzymanie mostów na drogach gminnych, które mógłby przyjąć na siebie Powiatowy Związek Komunalny, każda prawie gmina w powiecie łukowskim będzie mogła z łatwością uczynić zadość wymienionym potrzebom gospodarczym, zaś większe gminy, a takich jest w powiecie 14, będą mogły co roku wyznaczyć pewien kredyt na inwestycje gminne, a więc, na budowę szkół, dróg, na rolnictwo: np. na utrzymanie instruktora rolniczego, hodowlanego lub mleczarskiego, chociażby wspólnych dla kilku sąsiednich gmin i inne.

Każda pozycja budżetowa — tak rozchodowa jak i dochodowa — powinna mieć swoje uzasadnienie na podstawie obliczeń i dowodów i nie powinna być wstawiana do budżetu na chybił trafił, aby nie stwarzać, — co się niestety często zdarza, — fikcji, wobec czego cały budżet będzie nierealnym, nie dającym istotnego obrazu gospodarki. Dla uniknięcia takiej fikcji i Wydział Powiatowy nie powinien, bez uprzedniego porozumienia się z organami Samorządu gminnego, czynić większych zmian w budżecie, na co również zwraca uwagę M. S. W. w okólniku swym z d. 25/II 1927 r. N. S. F. 1062.

Wreszcie nadmienić należy, że każda gmina wiejska winna jednocześnie z układaniem budżetu na rok następny zająć się ułożeniem programu robót drogowych za tenże rok.

Przez analogię do budżetu administracyjnego plan pracy drogowej winien być podzielony na dwie grupy: 1) na budowę dróg i 2) na konserwację.

Pierwsza grupa odpowiadać winna tej części 5-letniego programu drogowego, jaki sobie gmina nakreśliła. Podział powyższy zmusi gminę do wykonania swych zamierzeń, zwłaszcza, jeżeli nad tem będą czuwały władze nadzorcze.

Nasze ustawodawstwo drogowe daje gminom wiejskim bardzo poważne środki na budowę dróg w postaci szarwarku, którego wysokość nie jest ustawowo ograniczona. Daje możliwość zamiany świadczeń naturalnych, t. j. szarwarku, na gotówkę, którą gminy używać mogą na opłacenie fachowej robocizny, a nawet i kierownictwa fachowego.

Sprawy drogowe są tak ważne, że nie można traktować i załatwiać ich po dyletancku. Nie może prowadzić prac drogowych wyłącznie wójt gminy, czy też Komisja, wyłoniona z pośród Rady Gminnej, nie posiadająca przeważnie w swym składzie fachowców.

Każda gmina winna posiadać do prowadzenia prac drogowych specjal-

nego człowieka, t. zw. drogomistrza gminnego, obeznanego z budową dróg i mostów, któryby opracowywał programy i plany pracy i kierował robotami drogowymi w gminie. Etat drogomistrza drogowego opłaci się wprowadzić w każdej gminie. Mniejsze, a więc i biedniejsze gminy, mogłyby utrzymywać wspólnego drogomistrza. Rzecz naturalna, że praca drogomistrzów gminnych musiałaby się odbywać pod kierownictwem i nadzorem inżynierów drogowych Sejmikowych.

Wszelkie wydatki, związane z budową i utrzymaniem dróg, jak: zakup materiałów, robocizna fachowa, utrzymanie drogomistrza i t. p., powinny być umieszczone w budżecie gminnym.

A. Puścion.

## Z T E A T R U.

### Koncert na cel „Czerwonego Krzyża“ w dn. 4. I. r. b.

Jedna z najsympatyczniejszych obecnie instytucyj społecznych w Łukowie, pracująca cicho, ale wytrwale, świadomie dążąc do celu — Czerwony Krzyż, aby zasilić szczupłe swe fundusze, urządził w dn. 4 stycznia r. b. w sali Stow. „Ogniwo“ koncert.

Już to przyznać trzeba, że Łuków ma szczęście, zupełnie niespodzianie nieraz, gościć u siebie, widzieć i słyszeć na odczytach, przedstawieniach i koncertach, organizowanych przez miejscowe instytucje społeczne, literatów, profesorów, artystów naprawdę rzeczywistych, znanych nie tylko w miastach stołecznych, ale częstokroć poza granicami Polski. Nie wymieniając całego szeregu tych osób, wspomnę o p. Jadwidze Hejdukowskiej, która swym śpiewem zaszczyciła ostatni koncert „Czerwonego Krzyża“.

P. J. Hejdukowska ukończyła Konserwatorium Warszawskie, w śpiewie kształciła się u prof. Sankowskiej, klasę zaś dramatyczną przechodząc pod kierunkiem artystów Zelwerowicza i Szpakiewicza. Jako laureatka, delegowaną została wraz ze sławnym pianistą, prof. Turczyńskim, z propagandowymi koncertami do Szwecji, Bułgarii i Serbii, gdzie święciła niebывały sukces. W ostatnich czasach słyszymy p. Hejdukowską często na koncertach, transmitowanych przez radio z Warszawy, Wilna. W Łukowie, niestety, nie mogliśmy podziwiać w całej pełni talentu p. Hejdukowskiej, w reper-

tuarze swym bowiem nie miała ani jednej arii, ale i w tych kilku pieśniach Moniuszki, Niewiadomskiego i in. w głosie jej czuło się obok wewnętrznego zrozumienia zewnętrzną dyscyplinę, dykcję jędrną i plastyczną, głos w tonach niskich dźwięczny i mięsisty. Śpiewała kilka pieśni Moniuszki, subtelnie je odczuwając, głosowo okazując dużo intuicji i ambicji. Pieśni Moniuszki obecnie coraz bardziej znikają z estrady, bo rzadko kto umie je śpiewać! Nie są one tak proste, tak łatwe. Wszystkiemu nie podoła swojskość sentymentu, trzeba umieć poza poufałością z Moniuszką okazać jeszcze odczucie jego artyzmu, znaleźć sposób śpiewania danej pieśni, jednym słowem przyswoić sobie styl Moniuszki. Za pokonanie tych trudności w stosunku do Moniuszki należy się p. Hejdukowskiej najwyższe uznanie. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że p. Hejdukowska obok talentu posiada młodość, urodę, jest zgrabną i bardzo miłą osobką. Przyjechała do Łukowa i śpiewała bezinteresownie.

Uzupełnieniem koncertu był śpiew p. J. Krawczyńskiego, melodeklamacje Woronicz-Bagieńskiego i trio muzyczne Stow. „Ogniwo“. P. Krawczyński śpiewał lepiej niż zwykle, był „przy głosie“. Wszechstronnie utalentowany p. Krawczyński nigdy nie odmawia swego współudziału, dopełniając artystyczną całość organizowanych koncertów. Woronicz-Bagieński dał kilka melodeklamacyj, między którymi „Prelud 15“ L. Rydla do muzyki Chopina. Trio muzyczne na czele z p. Studzińską dzielnie reprezentowało

wało Stowarzyszenie „Ogniwo”. Godne podkreślenia jest również poświęcenie p. Studzińskiej, jako akompanjatorce wszystkim wykonawcom. Ogólnie koncert, rzecz rzadka na prowincji, zrobił bardzo miłe wrażenie. Ci, co nie byli, niech żałują!

*J. Woronicz-Bagieński.*

### **Jasełka „Przybieżeli do Betleem” Janiny Porazińskiej.**

Ruchliwe Koło Abiturjentów przy 7-kl. Publ. Szk. Pow. im. Józefa Piłsudskiego w Łukowie, grupujące młodzież, kształcącą się w szkołach zawodowych, ogólnokształcących i pracującą zarobkowo w handlu, rzemiośle lub w własnych warsztatach, dało w okresie świąt Bożego Narodzenia wspólnie z uczniami „swojej starej szkoły” nader miłe widowisko — Jasełka — Janiny Porazińskiej. Jest to już trzecia z rzędu impreza, urządzona staraniem zarządu Koła w ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku szkolnego.

Podczas uroczystej akademii, zorganizowanej w dn. 9 listopada ub. r. z okazji dziesięciolecia istnienia szkoły im. J. Piłsudskiego, wystąpił kwartet smyczkowy Koła Abiturjentów, następnie zarząd Koła urządził wieczornicę sylwestrowską dla swych członków i wreszcie z ogromnym nakładem pracy wystawił podczas feryj świątecznych Jasełka. Jak na Koło Abiturjentów, jest to pokaźny dorobek, jakim nie może się

wykazać niejedna instytucja oświatowo-kulturalna. Z uznaniem powitać należy wysiłki abiturjentów utrzymania łączności ze szkołą — macierzą i dania swoim kolegom w okresie wolnym od zajęć kulturalnej rozrywki.

Prawda, że okres przygotowań podobnych imprez bywa zwykle najeżony mnóstwem trudności i obfituje w kłopoty i przykrości, jednak szlachetnym zbiorowym wysiłkiem da się pokonać wszystko i upragniony cel osiągnąć. Mieli się możność przekonać o tem młodzi inicjatorzy i organizatorzy.

Przejdźmy teraz do samej sztuki.

Przedewszystkiem podkreślić trzeba, że wybór sztuki był bardzo dobry. Jasełka Porazińskiej, dzięki wysokim walorom artystycznym, pięknemu i barwnemu stylowi, przypominającemu język Reymonta i wysoce patriotycznej tendencji, mogą być śmiało postawione na równi z „Betleem Polskiem” — Rydla i „Szopką Polską” — Or-Ota.

Najbardziej przemawia do duszy widza swojska, rodzima nuta, która snuje się przez całość sztuki. Już przed podniesieniem kurtyny zapowiada nam małe wiejskie pachole, że przed oczyma widza ukaże się —

Cała Polska jako żywa:  
I ta z bajki i prawdziwa,  
I ta, co już je w mogile,  
I ta, co trwa w krzepkiej sile,  
I ta w płótnie, i ta w stali,  
Jak na odpust tutaj zwali!



SCENA KOŃCOWA. POŻEGNANIE PUBLICZNOŚCI.

W tej zapowiedzi kryje się myśl przewodnia sztuki.

Obrazy widowiska przewijają się na tle uroczej krainy tatrzańskiej. Ją bowiem obrał sobie Zbawiciel i tu w nędznej szopie na hali przychodzi na świat. Pierwsi biegną go powitać juhasi — Józiek, Kuba „wszycko nasi“, a za nimi Krakowiacy, Mazury, Kurpie — słowem cała Polska dzisiejsza i ta, „co już je w mogile“ — od Lecha, Wandy i Piasta począwszy, a kończąc na kosynierach i ułanie z pod Rokity podąża do żłobka i składa w dani boskiej dziecinie to, co ma najdroższego w swojej skarbnicy. Uroczyste i podniosłe momenty, przeplatane co chwila zabawnymi scenami żaków krakowskich, szewczyków, wesołemi przyśpiewkami żniwiarzy, tańcem Podhalań, Krakowiaków i Mazurów, naiwnymi i pełnymi prostoty kolędami ludowymi — nadają Jaselkom Porazińskiej charakter rewji w całym tego słowa znaczeniu. Barwne stroje, odpowied-

nie efekty świetlne, dekoracje, dobra gra i pomysłowe zakończenie drugiej odsłony życzeniami noworocznymi dla publiczności tworzą bardzo dobrze wykończoną całość.

Widz mocno przeżywa wszystkie podniosłe i nastrojowe momenty, sówicie nagradza oklaskami grających, a po zapadnięciu kurtyny nie opuszcza śpiesznie sali, jak to się zwykle dzieje po wystawieniu sztuki obcej, lecz czeka i radby napawać wzrok swój przepiękną grą barw, strojów ludowych i słuchać owych prostych, a chwytających za serce, melodyj swojskich.

Młodemu i pełnemu entuzjazmu zespołowi dramatycznemu Koła Abiturjentów życzyćby należało. aby po drodze, na którą wszedł, kroczył śmiało w krainę piękną i osiągał tak pomyślne rezultaty, jakich widzami byliśmy niedawno.

J. K.



KRAKOWIAK PRZED STAJENKĄ.

## Z ŻYCIA ORGANIZACYJ.

### Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Łukowie.

Spółdzielczość Rolniczo-Handlowa w Polsce rozwinęła się dopiero po uzyskaniu niepodległości. Ma ona obecnie swój Związek Rewizyjny, który zrzesza

spółdzielnie rolnicze różnego typu: kredytowe, wytwórczo-przetwórcze i handlowe. Początek rozwoju spółdzielni rolniczo-handlowych nie miał wyraźnej linii wytycznej, to też prawie wszystkie spółdzielnie tego typu rozpoczęły swoją działalność pod znakiem, że są powołane

do handlu wszelkimi artykułami, wchodząc w ten sposób w atrybucję Spółdzielni Spożywców, które również uważały się za powołane do wszystkiego.

Z biegiem czasu, a raczej już od stabilizacji pieniądza, zrzeszone w Związku spółdzielnie rolniczo-handlowe wytknęły sobie cel wyraźny, jakim jest handel artykułami wyłącznie rolniczymi i to przeważnie takimi, które przyczyniają się do wzmożenia produkcji rolnej i podniesienia warunków pracy w rolnictwie.

Jedną z takich komórek, biorących udział w pracy gospodarczej w Państwie, jest Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Łukowie, zorganizowana przez Okręgowy Związek Kółek Rolniczych w 1919 roku. Rozpoczęła swoje czynności kapitałem udziałowym, przedstawiającym wartość realną półtora wagonu soli względnie zboża, to też przy waloryzacji udziałów w 1924 roku Władze Spółdzielni wzięły za podstawę wpłatę udziałów zbożem i można było zwaloryzować udziały w wysokości 30%, p/g ogłoszonej tabeli Prezydenta Rzeczypospolitej, co w ogólnej sumie w 1924 roku stanowiło zł. 5,074 gr. 27.

W czasie 10 lat swego istnienia Spółdzielnia zmagala się z różnymi trudnościami natury organizacyjnej, a najbardziej z brakiem własnych kapitałów, których odczuwa się brak i po dzień dzisiejszy.

Do szczególnych momentów w rozwoju Spółdzielni należy kupno i sprzedaż nieruchomości przy ul. Szpitalnej i wywiezienie swoich towarów w czasie inwazji bolszewickiej.

Do mniej szczęśliwych momentów należy duża inwestycja 1925 roku w postaci własnych kupionych i wzniesionych obiektów, a mianowicie nieruchomość w Łukowie przy ul. Marszałka Piłsudskiego 12, składająca się z 3 piętrowego magazynu i 64% frontowej kamienicy i oficyn, placu 3 morgowego z mieszkaniem i magazynem na 100 wagonów towaru przy st. kol. Krzywda, placu z piekarnią i budynkiem na młyn w Zofiborze. Wprawdzie nieruchomości te są ciężarem dla Spółdzielni, gdyż pochłoneły—130,000 złotych, w czym obcych funduszy około 80,000 zł.; nie mniej jednak są pomocą w pracy w postaci wygodnych własnych składów, jednocześnie będących gwarancją egzystencji Spółdzielni. Przyczem rozbudowa Spółdzielni była ujęta planowo i dla wygody rolników, gdyż najważniejsze obiekty są umieszczone w Łu-

kowie i Krzywdzie, jako punktach gospodarczo najodpowiedniejszych w powiecie.

Obecnie Spółdzielnia posiada

|                                       |               |
|---------------------------------------|---------------|
| udziałów na . . . . .                 | zł. 17,959,47 |
| udziały w gotówce . . . . .           | zł. 13,020,84 |
| udziały w wekslach do 2 lat . . . . . | zł. 4,938,63  |
| funduszu zasobow. i amort. . . . .    | zł. 48,766,24 |

W gospodarczej swej pracy Spółdzielnia od kilku lat zwinęła oddziały spożywcze w Trzebieszowie i Staninie, a ostatnio i sklep w Łukowie; pozostał jeszcze sklep w Adamowie, którego Zarząd kieruje się zasadą, by przedmiotem obrotu w Spółdzielni były artykuły rolnicze, jakimi są: nawozy sztuczne, zboże i nasiona, pasze treściwe, maszyny i narzędzia rolnicze, artykuły budowlane oraz częściowo jeszcze węgiel i hurt soli.

Obrót towarowy za rok 1929

|                                                                 |                  |
|-----------------------------------------------------------------|------------------|
| wynosił . . . . .                                               | zł. 1.326,423,65 |
| z sumy tej sprzedano nawozów sztucznych 250 wagon. za . . . . . | zł. 427,259,07   |
| 180 wagon. zboża i nasion . . . . .                             | zł. 468,256,54   |
| materiały budowlane, opało-we, pasze i inne . . . . .           | zł. 430,908,04   |

Pomimo dosyć ciężkich warunków pracy w r. ub., Spółdzielnia zamknie rok zyskami, a co najważniejsze, że w roku tym rozpoczęła planowy i forsowny zakup zboża od rolników, przyczyniając się tym sposobem decydująco do utrzymania normalnych cen na ten produkt na rynku.

W wyniku pracy należałoby się spodziewać, że rolnicy we własnym interesie docenią wartość tej tak ważnej dla nich placówki i zasilą ją kapitałem udziałowym, bez którego praca w takiej instytucji jest bardzo trudna. Niestety, tak nie jest, świadczą o tem najlepiej cyfry: na 867 czł. jest wpłacone gotówką 13,020,84 zł., co przeciętnie na członka wypada zł. 15,02. Najwyższa suma udziałów jednego członka wynosi jednak zł. 1463 gr. 59 (Wacław Biernawski, maj. Przytulín).

Wprawdzie udział w Spółdzielni wynosi sto złotych, lecz dostępny jest dla wszystkich rolników, gdyż można go wpłacać ratami do 2 lat, a ponieważ obecnie już od jesieni Spółdzielnia udziela członkom dywidendy od razu przy zakupach towaru, więc przeciętny rolnik nawet 6-cio hektarowy jest w stanie pokryć ten udział w ciągu powyższego czasu samymi dywidendami przy zakupach towarów.

Spółdzielczość, jak każde inne poczynanie zbiorowe, oparte na masach społeczeństwa, musi napotykać na różne

trudności wobec nieuświadomienia szerszego ogółu w tym kierunku, to też idea ta, prowadząca społeczeństwo do świetlanej przyszłości, może liczyć na rozwój w pełni dopiero przy przyszłych kadrach nowych pokoleń, które nam kształci nauczycielstwo.

Miejmy nadzieję lepszej przyszłości.

J. W.

### **Oddział Federacji Związków Oświatowo - Społecznych w Łukowie.**

Z inicjatywy Zarządu Oddziału Związku Polskiego Naucz. Szkół Powsz. w Łukowie odbyła się w dniu 26. I. b. r. w sali Rady Miejskiej konferencja oświatowa przedstawicieli Samorządu Powiatowego z p. Starostą Makowskim, Magistratu z p. Burmistrzem Stilkrem oraz przedstawicieli najżywoźniejszych organizacji oświatowo-społecznych, obejmujących działalnością swą teren całego powiatu, jak Obwodu Związku Strzeleckiego, Tow. Uniwersytetów Robotniczych, Związku Pracy Obyw. Kobiet, Stow. Kulturalno-Oświatowego „Ogniw”, Pow. Związku Młodzieży Wiejskiej i Okręg. Związku Kółek Rolniczych.

Referat wygłosił p. Kozieł Józef, który wykazał konieczność zbiorowego wysiłku wszystkich miejscowych organizacji o wzmiankowanym wyżej charakterze celem zrealizowania niektórych, przez wszystkie organizacje jednakowo odczuwanych, — a wspólnymi siłami łatwo osiągalnych, — potrzeb. Żadna organizacja przytem nie wyzywałaby się swojej ideologii i w tej dziedzinie zachowana byłaby całkowita nietykalność, a sfederowanie organizacji oświatowo-społecznych polegałoby, jak już wspomniano, wyłącznie na dążności do umożliwienia sobie realizacji pewnych koniecznych potrzeb, noszących charakter niejako międzyorganizacyjny, dających materialną korzyść wszystkim zarówno or-

ganizacjom. Takimi potrzebami, wskazanymi przez referenta, są: biblioteki, istniejące przy różnych instytucjach oświatowo-społecznych, które same dla siebie są zbiorem książek niedużym, niekompletnym i rzadko powiększanym, a których skomasowanie w jedną dużą, wspólną bibliotekę przyniosłoby kolosalny pożytek wszystkim tym instytucjom. Członkowie ich bowiem mieliby do swej dyspozycji nie kilkadziesiąt lub kilkaset książek, ale kilka tysięcy.

Drugą potrzebą, odczuwaną przez wszystkie organizacje, jest odpowiedni, wygodny lokal. W tym kierunku tylko wspólny wysiłek wszystkich organizacji mógłby przynieść jakieś rezultaty w formie wzniesienia gmachu „Domu Ludowego”, czy też nabycia odpowiedniego lokalu, w którym mogłyby znaleźć pomieszczenie wszystkie organizacje.

I możnaby takich potrzeb wyliczyć jeszcze wiele, wymienić należy choćby: wypożyczalnię kostiumów, peruk i rekwizytów teatralnych — potrzeba, odczuwana przez wszystkie organizacje społeczno-oświatowe, gdyż wszystkie urządzają przedstawienia, a brak wspomnianej instytucji na miejscu naraża każdą organizację na poważne koszty, pochłaniające często cały dochód z imprez. Niekiedy zaś sama myśl o szukaniu i sprowadzaniu kostiumów i połączonych z tem ogromnych kosztach wstrzymuje i zniechęca organizatorów do pracy.

Przytoczone argumenty okazały się słusznymi i przekonującymi, to też po referacie p. Kozła rozwinęła się ożywiona dyskusja, której rezultatem była jednomyślna uchwała utworzenia Oddziału Federacji Związków Oświatowo-Społecznych w Łukowie. Dyskusję zamknięto odczytaniem statutu Federacji Związków Oświatowo-Społecznych.

Spodziewać się należy, że następne posiedzenie zaproszonych organizacji oświatowo-społecznych przyniesie już pewne konkretne projekty wprowadzenia w czyn tej naprawdę pięknej idei.

## **Pamiętajmy o ptakach!**

**Odezwa Komitetu Plantacyjnego Miast Rzeczypospolitej przy T-wie Ogrodniczem w Warszawie, Bagatela 3.**

Wobec nadchodzących dni śnieżnych i mroźnych, zwłaszcza, że mamy na pamięci zimę katastrofalną 1923—29 r., — zwracamy się do Instytucji W. PP. z wezwaniem o podjęcie możliwie szerokiej akcji opiekuńczej nad ptactwem w miastach.

Liczba tych stworzeń miłych i wesółych, pożytecznie trzebiących owady, szkodliwe dla zadrzewień i ogrodów miejskich, zmniejsza się widocznie pod wpływem głodu i chłodu zimowego.

Ptactwo w mieście trzeba dokarmiać w zimowej porze roku, rzucać mu

zbędne okruchy chleba i resztki jedzenia, także mięsa. Rzucać je na przedoknia i balkony, oczyszczone z brudu i śniegu. Na podwórzach, w ogródkach i ogrodach, prywatnych i publicznych, na cmentarzach ustawiać prymitywne karmniki na tyczkach od kotów, z daszkiem od słoty — i w nich podawać pokarm rozmaity, codzień świeży.

Do tej akcji ratunkowej nawołuje prasa codziennie (artykuł p. Józefa Łukowskiego w Gazecie Warszawskiej).

Do opieki nad ptactwem w miastach trzeba wciągnąć i przyuczyć działwę naszą i młodzież.

Aby ptactwo zwabić do osiedlenia się na stałe w ogródkach, na podwórzach i placach — trzeba rozmieszczać tam gniazda sztuczne. Modele takich gniazd posiada T-wo Ogrodnicze w Warszawie, ul. Bagatela 3.

Pragnąc, aby pomoc nastąpiła tu rychło, zaś akcja opieki nad ptactwem w mieście przybrała rozmiary jak największe, — Komitet Plantacyjny M. Rz. wzywa niniejszem do niezwłocznego podjęcia odpowiedniej propandandy.

Prezes Kom. Plant.

(—) Edward Geisler.

Sekretarz Komitetu

(—) Antoni Zaleski.

### © dawnych i obecnych zwierzyńcach.

Od p. J. W. Kobyłańskiego, kapitana W. P. i członka Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyśle otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie:

Zbierając dla celów naukowych materiał o dawnych i obecnych zwierzyńcach w Polsce, upraszam jak najgoręcej wszystkie osoby, którym jest wiadome, że ktoś z obywateli ziemskich ma lub miał przed dawnymi laty zwierzyńiec, o łaskawe dokładne podanie mi, gdzie był ten zwierzyńiec, oraz wszelkich innych bliższych szczegółów.

Proszę też o podanie połaci lasów, leśniczówek, zaścianków, zwanych „zwierzyńcem“, wreszcie miast, gdzie są ulice zwierzyńcekie i t. p.

Za wszelkie bliższe dane o tem, oraz za wskazanie dzieł, w których znaleźć można choćby najdrobniejsze wzmianki o dawnych zwierzyńcach, będę mocno zobowiązany, dając wyraz mej wdzięczności w przedmowie pracy, którą przygotowuję.

Na razie za łaskawą życzliwość i cenną pomoc składam z góry w imię dobra nauki szczerą podziękę.

Józef Władysław Kobyłański

kapitan W. P.

Przemyśl, — ul. Katedralna 3.

## ROLNICTWO i HODOWLA.

### Szczepienie przeciwróżycowe trzody chlewnej.

Rok 1929 nie dał oczekiwanych rezultatów w akcji szczepienia przeciwróżycowego trzody chlewnej. Przypisuję to głównie temu faktowi, że niegdyś byli uprawnieni tak zw. szczepieniarze, ludzie o bardzo małym przygotowaniu i uświadomieniu o zabiegu szczepienia. Nie zdawali sobie sprawy z następstw dyletanckiego obchodzenia się ze szprycami, surowicą i trzodą chlewną. Dyletancyzm ten polegał na szczepieniu bez żadnej dezynfekcji. To właśnie w dużym stopniu przyczyniało się do roznoszenia chorób zaraźliwych. Szczepili oni też sztuki już chore, a zaszczepienie takiej sztuki, — gorączkującej, nietylko nie zabezpiecza jej choroby, ale jeszcze przyspiesza upadek. Ten ostatni moment najbardziej podważył zaufanie ludności w skuteczność szczepienia.

Ogółem szczepiono w powiecie 1286 sztuk świń, z czego przypada na gminę, Białobrzegi sztuk 381, Celiny 61, Dąbie 63, Gołębki 146, Gułów 73, Jarczew 24, Łuków 17, Łysobyki 102, Mysłów 0, Prawda 33, Radoryż 43, Stanin 30, Serokomla 27, Trzebieszów 72, Tuchowicz 130, Ulan 41, Wojcieszków 20, m. Łuków 0, m. Kock 19, m. Stoczek 0.

Według zestawienia wypadków szczepienia w poszczególnych gminach, przedewszystkiem należy podkreślić duże zrozumienie i uświadomienie ludności gmin: Białobrzegi, Gołębki, Tuchowicz, Łysobyki. Te gminy liczebnością szczepionych sztuk dowiodły o zrozumieniu i doniosłem znaczeniu szczepień przeciwróżycowych dla rolnictwa. Te gminy bez wątplenia będą przodowały w hodowli trzody chlewnej i na tej drodze należy im życzyć owocnej pracy.

Miasto Łuków, Stoczek i gm. Mysłów nie okazały, o ile chodzi o stan zdrowotny zwierząt gospodarskich, żąd-

nego zainteresowania, nie przedstawiając do szczepień ani jednej sztuki

Pomimo częściowego tylko powodzenia szczepień przeciwrózycowych i przedstawieniu do szczepień zaledwie 3% wszystkich świń w powiecie, to jednak akcja ta miała bardzo wielki wpływ na stłumienie różycy w powiecie.

Co się tyczy akcji szczepień przeciwrózycowych w roku 1930, będzie ona przeprowadzona metodą inną. Każdy z Magistratów i Urzędów gmin., zostanie powiadomiony w swoim czasie o terminie przystąpienia do szczepień różycowych, a te ostatnie będą przeprowadzone jedynie tam, gdzie wybuchnie różycyca lub gdzie ludność sama zgłosi gotowość dla akcji przeciwrózycowej.

Koszta szczepień w roku 1930 będą minimalne ze względu na umożliwienie ludności jak najszerzego wykorzystania akcji szczepień różycowych i w ten sposób uodpornienia o wiele znaczniejszej ilości sztuk nierogacizny w powiecie, niż to miało miejsce w 1929 roku.

*M. Skrzeczkowski*

Sejm. lek. wet.

### **Sejmikowa Lecznica dla zwierząt w Łukowie w r. 1929.**

Sięgając pamięcią do sprawozdania z roku 1928, uderzać nas powinna przede wszystkim liczba zgłoszonych chorych zwierząt. I tak — liczba z 32 w roku 1928 wzrosła w roku sprawozdawczym na 304 chorych.

Ta dość duża frekwencja uzasadnia fakt doniosłego znaczenia dla zdrowotności i hodowli zwierząt — fakt powsta-

nia lecznicy we własnym budynku. Sprawa ta nie wymaga żadnej dyskusji i w tym kierunku poczyniono już kroki celem uzyskania odpowiedniego placu pod budowę.

W roku sprawozdawczym do Lecznicy zgłoszono 304 zwierząt chorych; z tego koni—220, krów—33, świń—38, psów—11 i kotów—2.

Z tej liczby chorych na choroby wewnętrzne zgłoszono—190, na choroby chirurgiczne—75 i na choroby zaraźliwe (zakaźne)—39.

Nie będę uzasadniał szczegółowo ważnego znaczenia placówki—Lecznicy dla życia gospodarczego, nadmienię jednak, że wartość zwierząt, które przyszły do zupełnego wyleczenia i oddania do dyspozycji rolników—po przeliczeniu za konia przeciętnie 250 zł., za krowę tyleż, za swinię—150 zł., za psa—50 zł. i za kota—10 zł.—wynosi razem (po odtrąceniu sumy za 6 koni padłych, 2 świń i 1 kota)—złotych 67 tysięcy 710.

Ta suma, przypadająca przy ewentualnej śmierci zwierząt, stała się niejako zaoszczędzonym kapitałem tych rolników, których zwierzęta zostały dotknięte chorobą.

Sam osobiście doznawałem wielkiego zadowolenia i bodźca do pracy, gdy mogłem przez szybkie przystąpienie do ratunku chorego zwierzęcia przynieść z jednej strony temu niememu stworzeniu ulgę w cierpieniach albo uratować mu życie, a z drugiej zapobiec wielu zmartwieniom dotkniętego nieszczęściem rolnika.

*M. Skrzeczkowski*

Sejm. lek. wet.

## **KORRESPONDENCJE.**

### **Ze Stoczka Łukowskiego.**

Zbliża się rok 1931,—setna rocznica bitwy pod Stoczkiem, kiedy to naród wspólnym wysiłkiem porwał za broń i rzucił się na Moskali, chcąc tym sposobem pozbyć się tych „opiekunów“, żerujących na żywym ciele naszej drogiej Ojczyzny, i kiedy to wojska Królestwa Polskiego pod wodzą gen. Dwernickiego, dowódcy jazdy polskiej, stoczyły zażartą walkę z kilkakroć przeważającymi siłami wojsk moskiewskich, przechylając szalę zwycięstwa na stronę Polaków. Od czasu do czasu dawały się słyszeć głosy wśród inteligencji miejscowej, że należałoby się zająć przygotowaniem uroczystości

na tę Wielką Rocznicę. Sprawa powyższa była poruszana także w prasie przez niżej podpisanego w № 2 „Gaz. Pow. Łuk.“ z dnia 1. II. 1929 r. Z konkretnym wnioskiem jednak wystąpiło miejscowe Koło Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, zwołując na dzień 11 listopada 1929 r. ogólne zebranie przedstawicieli różnych sfer miejscowego społeczeństwa i okolicy oraz przedstawicieli istniejących organizacji w sprawie zorganizowania Komitetu Obchodu 100-iej rocznicy bitwy pod Stoczkiem.

W oznaczonym dniu i godzinie przychodzimy na zebranie. Salaapełniona gośćmi po brzegi. Zainteresowanie jest duże, czego dowodem, że przyszli nawet

na zebranie rolnicy z poszczególnych wiosek, nawet o kilkanaście km. oddalonych od Stoczka. Widzimy na zebraniu przedstawicieli Władz miasta i gm. Prawdy, miejscowe duchowieństwo, przedstawicieli miejscowych organizacji polskich, a także żydowskich. Najliczniej jednak była reprezentowana miejscowa inteligencja.

Zebranie zagaja prezes Koła Zw. Podoficerów Rezerwy, p. Z. Padamczyk, i proponuje na przewodniczącego zebrania p. J. Kurowskiego. Zebrani propozycję tę jednogłośnie przyjmują. Przewodniczący, przedstawiając zebranym porządek dzienny zebrania, zachęca obecnych do szczegółowej dyskusji nad sprawą tak dla nas doniosłą, powołując się jednocześnie na pismo okólne p. Wojewody Lubelskiego z dnia 14 października 1929 r. L: 3286/1 Adm., umieszczone w numerze 35/29 Lub. Dziennika Woj. w sprawie upamiętnienia 100-letniej rocznicy powstania listopadowego 1830/31 r.

Po bardzo ożywionej dyskusji, w której zabierało głos bardzo wielu obecnych i po szczegółowym omówieniu sposobu uczczenia 100-ej rocznicy bitwy pod Stoczkiem, przystąpiono do wyboru Ogólnego Komitetu, składającego się 35 osób.

Na posiedzeniu Ogólnego Komitetu w dniu 17 listopada r. b. został wybrany Komitet Wykonawczy, składający się z 9 osób, do którego weszli: 1) Burmistrz m. Stoczka, W. Michałowski, 2) ks. prałat L. Romanowski, 3) kierownik Szkoły, St. Wielgosek, 4) Wójt gm. Prawda, J. Drosio, 5) Z. Padamczyk, 6) Chudek Józef, 7) Kozłowski Wacław, 8) Izraelczyk Ela i 9) Halpern Szyja. Prezesem Komitetu został ks. pr. Romanowski, a sekretarzem p. Z. Padamczyk.

Dla intensywniejszej pracy Komitet został podzielony na kilka sekcji, jak: propagandową, finansową i inne. Dobór ludzi, wchodzących do Komitetu, daje nam rękojmię, że Komitet ten naprawdę będzie Komitetem czynnym i w pracy swej nie ustanie, aż osiągnie granice zakreślonego sobie celu, a społeczeństwo ujrzy owoce ich pracy. Komitet jednak wobec ogromnego zadania, jakie sobie zakreslił, jak budowa żywego pomnika 7-klas. Szkoły Powsz. w Stoczku i usypaie pomnika-kopca na polach orężnych walk wsi Zgórznica, nie podoła tej pracy bez pomocy społeczeństwa i Władz Państwowych oraz Samorządowych. To też w najbliższym czasie zamierza zwrócić się z apelem do społeczeństwa

o przyjscie mu z pomocą w jego zamiarach. Sądzić należy, że społeczeństwo, a w szczególności społeczeństwo pow. łukowskiego, nie odmówi przyścia z pomocą Komitetowi i na apel jego odpowie czynem, przyczyniając się do uświetnienia uroczystości, która prawdopodobnie przyjmie charakter święta ogólnopolskiego.

O dalszej pracy Komitetu napiszemy w następnym numerze.

J. Kurowski.

### Z Białobrzeg.

Cicha wieś nasza była do niedawna pogrążona jakby we śnie. Dziś dzieje się u nas zupełnie inaczej. Zorganizowane przed trzema laty Koło Młodzieży pracuje obecnie pod opieką kierownika szkoły, p. Michalca, bardzo intensywnie, urządzając przedstawienia amatorskie, zabawy i t. p. imprezy. Winniśmy wielką wdzięczność p. Michalcowi, który jest niestrudzony w pracy z młodzieżą, zorganizowaną w Kole. Kursy dla dorosłych, próby teatralne, czy zebrania Koła zajmują mu dużo czasu i wymagają wiele trudów, jednak on nie zważa na nie i pracuje z poświęceniem. W wigilię Bożego Narodzenia Koło Młodzieży urządziło wspólny opłatek, w której to uroczystości wzięło udział przeszło 50 osób. P. Michalec wygłosił okolicznościowe przemówienie, następnie podzielił się opłatkiem z młodzieżą, to samo uczynili również: prezes Koła Młodzieży, kol. Franciszek Trykacz, i gospodarz Koła, kol. Franciszek Latek. W czasie uroczystości wygłaszane były wiersze przez koleżankę Sekalównę i kol. Miturę. Na zakończenie uroczystości po odśpiewaniu kolęd gospodarz Koła złożył powinszowanie i podziękowanie p. Kierownikowi i gospodyni Koła, kol. Stefanji Zykubkównie, za ich pracę dla młodzieży. Oby gorliwość, z jaką zajął się młodzieżą wiejską p. Michalec, znalazła jak najwięcej naśladowców wśród sfer nauczycielskich!

Członek Koła:

Ol-Olcchowicz.

### Z Trzebieszowa.

Chór dorosłych, zorganizowany przy tut. Oddziałach Związku Strzeleckiego, pracuje jak najlepiej. W dniu 6 stycznia 1930 r. wystąpił z ogromnym powodzeniem w Brzozowicy, a w dniu 19 tegoż miesiąca w Zbuczynie.

Dnia 4 stycznia b. r. przybył do nas p. Cetnarski, kierownik Szkoły z Łu-

kowa, na zaproszenie kierownika tut. Szkoły, p. Podgórskiego. P. Cetnarski wygłosił odczyt na temat szkodliwości alkoholu, ilustrując ten odczyt odpowiednimi tablicami. Niemilknące oklaski słuchaczy były najlepszym dowodem, jak aktualny był odczyt, i jak silnie oddział na słuchaczy. Na usilne prośby miejscowej ludności odczyt ten powtórzył p. Cetnarski w dniu następnym. Hasła, głoszone przez p. Cetnarskiego, zostały rychło zrealizowane. Na uroczystości „opłatka”, organizowanej przez miejscowe Oddziały Zw. Strz., nie było ani kieliszka wódki, a mimo to humor dopisywał, co najbardziej się uwidoczniło w czasie zabawy tanecznej.

Następnie godnem podkreślenia jest, że w dniach 1 i 5 stycznia b. r. tut. Szkoła Powsz. urządziła wyreżyserowane przez p. Grafika „Jasełka”. Widownia zapełniona, gra dzieci dobra.

Pozatem grono ludzi dobrej woli — na wniosek Zarządu Szkoły — zawiązały Komitet Gwiazdkowy, urządziło, jak i w roku ubiegłym, „choinkę” z podarunkami dla dzieci tut. Szkoły. Podarunki, rozdawane przez św. Mikołaja przy śpiewie kolend, to prawdziwa radość dla tych malutkich, z których niejedno przez cały rok nie ujrzy słodyczy. To też radość, malująca się na buziach dzieci, jest najlepszą zapłatą dla tych, którzy, przyczynili się do urządzenia „choinki”.

*Dqb.*

### **Noworoczny wieczór 1930 roku.**

Łuków wystroił się odświętnie w śnieżną powłóczystą szatę od dachów aż do jezdni, nie zapomniawszy o żadnej szczelinie, o żadnym zakątku, jak gdyby chodziło mu o to, ażeby ten rok nowy na wstępie olśnić, zadziwić. Idziemy: po długiej mej niebytności w Łukowie rozglądam się, wszystko mnie ciekawi, o wszystko się pytam. Moja Rozmówczyni udziela mi szczegółowych informacji o ważnych projektach obywateli, o nowych nazwach ulic, nareszcie przedstawia mi „Plac Wolności”. Ten wydał mi się najbardziej uroczysty w swym pysznym, pysznym, zdobnym w brylanty, gronostajowym płaszczu.

Dziwnie był królewski w tym głębokim skłonie dziejowego posłannictwa, a taki tajemny, taki zaprzysiężony! Pochylałem się i patrzyłem w to nieśmiertelne czoło, które wyłoniło się z mgławic okropnej przeszłości, z szalonych burz i z tytanicznych zmagania. I oto, jak na tarczy zwycięskiej chce nieść rozkaz Tych nieśmiertelnych, którzy jako święte ślubo-

wanie złożyli życia swego kwiat na niebotyczny stos. Rozkaz mocarny do następnych, nieznanych pokoleń, zaklęty w jedno czarodziejskie słowo „Wolność”. A imiona Tych, co go posłem w przyszłe wieki wybrali, pójdą z nim w przyszłość wielkich zagadnień.

Z tej zadumy budzi mnie karnawałowy grzmot orkiestry. A oto i „Ogniwo”. Wchodzimy: Na wstępie witają nas sympatyczne podwoje jasnej, gustownie udekorowanej sali. Posadzka bajecznie czysta, lśni, jak lustro.

Orkiestra Straży Pożarnej, złożona z 17 członków, w tem 5 młodocianych, wcale dobrze zgrana, tnie czupurnie oberka z pod Kalisza, aż ha! Rozpętał się swoisty tupet, zdawało się, że wpadł na salę jakiś gwałtowny huragan i porwał pół sta par w swój żywiołowy wir. Barwy szat nagle zmieniały się, wciąż w przeróżne odcienie, w magiczny jakiś szal, który rwał się i znowu wiązał w najbardziej fantastyczne skręty.

To Zarząd Sekcji Rozrywkowo-Zabawowej przy Straży Pożarnej w Łukowie urządził zabawę taneczną na rzecz tejże Straży. Zarząd dołożył wszelkich starań, aby zabawie nadać odpowiedni ton, i aby goście nie nudzili się. Zabawa, jak było widać, wypadła pomyślnie; goście zapełnili salę po brzegi.

Miłą atrakcją była muzyka: pianoskrzypki. Miękkie, łagodne tony przelewały się, jak pieściwy szepcący pieśni, kojąc wibracje rozróżnionych nerwów.

Z całego Zarządu najbardziej był czynny pan Feliks Poziomkiewicz. Najpierw wznosił okrzyk na cześć gości, dziękując za głębokie odczucie wielkich intencji Straży Pożarnej, następnie gorąco zachęcał wszystkich młodych obywateli, naturalnie zdrowych fizycznie, do czynnego udziału w tej tak szlachetnej pracy. Pan Poziomkiewicz podnosił wielkie znaczenie tej Organizacji, jako najważniejszej w dziedzinie ogólnego ratownictwa. Przemówienie zostało zakończone złożeniem ogólnych życzeń noworocznych.

Mowę p. Poziomkiewicza poparł Naczelnik Straży Pożarnej, p. Marcin Bereda. Słowa te, ciepłe, treściwe, powinny zbudzić do czynu nawet tych, którzy jeszcze nie odczuli w sercach swych, co to jest zew obowiązku!

Jako przygodny gość, pozwolę sobie złożyć skromne życzenia Straży Pożarnej w Łukowie, aby zatoczyła jak najszersze kręgi swej doniosłej działalności.

Konin, 21. I. 1930 r.

*Lucyna Ścińska.*

## SPRAWY NAUCZYCIELSKIE.

### Konferencje rejonowe.

Korzystając z miejsca, jakiego „Gaz. Pow. Łuk.” użyczyła sprawom nauczycielskim, pragnę rzucić parę słów na temat, zaznaczony w tytule, w nadziei, że Koleżanki i Koledzy dorzucą wiele cennego materiału w tej kwestji.

Sprawa jest aktualna i... dojrzała—mojem zdaniem—do odrzucenia tej formy kształcenia się nauczycieli szkół powsz., jaką jest „rejonowa konferencja”.

Nie wdając się w szczegółowy wywód historyczny, zaznaczę tylko, że „konferencje rejonowe” w swej pierwotnej formie były zainicjowane przez „Ogniska” i przez nie prowadzone. Entuzjazm mas nauczycielskich do pracy nad sobą, chęć dokształcania się i poznawania tą drogą nowych form i metod pedagogicznych oraz szlachetny w swej intencji lęk, by nie pozostać w tyle — oto pobudki tej pracy.

Kiedy już zostały z trudem wydeptane ścieżki, kiedy szlak został utarty—wkraczają Władze Szkolne. I oto: mamy okólniki, które normują tę pracę, dostajemy wspaniałomyślnie 5 dni urlopu w roku, inspektor szkolny zatwierdza przewodniczącego konferencji, może nawet narzucić temat lekcji. Konferencje stają się „półoficjalne”. Mało tego — w naszym powiecie rozbiła się istniejące od szeregu lat rejonu, rozdziela się zgrany często zespół, zmusza do dzielenia się biblioteki „Ogniska”, jeśli taka jest, a wszystko dla dobra szkoły, dla „wzmocnienia” innych rejonów.

Gdzie konsekwencja? Przed dwoma, czy też trzema laty, p. Inspektor koniecznie chciał połączyć dwa wielkie rejonu w jeden, rzekomo dla „wzmocnienia”. Chodziło o rejon Stoczek wraz z Prawdą i Mysłów z Jarczewem—cztery gminy. Adziś, po dwu latach? Nowa konfiguracja.

Stwierdziliśmy, że Władze wkraczają, chcą kierować pracą, chcą nadawać jej tempo i narzucać ten, czy ów temat.

Jeżeli „konferencje” są otaczane przez Władze tak troskliwą opieką, niech nadadzą im te ostatnie charakter oficjalny, nie półoficjalny, niech wypłacają więc diety nauczycielstwu, niech zwolnią je od opłat ze swoich funduszków furmanek, dowożących je na konferencje rejonowe.

Wobec takiego stanu wyjście jest jedno: skończyć z konferencjami, stwarzając na ich miejsce inną formę pracy, równie, a może i bardziej skuteczną i

kształcącą, z pełną świadomością, że to my, sami, nauczyciele - związkowcy prowadzimy pracę rzetelnie. Nie chcemy, by dyktowano nam tam, gdzie maksimum energii, pracy, poświęcenia nawet zużyliśmy kiedyś, w początkach, na owe dzisiejsze „konferencje rejonowe”. Pamiętają to Kol. Kol., którzy pracują na terenie tut. powiatu od 7, 6, 5-ciu lat.

Po tem niejako zagajeniu przystępuję do drugiej części, a mianowicie do próby naszkicowania, jak ta inna praca ma wyglądać.

Wiemy, że nauczyciel na wsi, czy w małym miasteczku, zanurzony po szyję w pracy codziennej, niema formalnie czasu, sposobności, by zdążyć za biegiem nowych myśli pedagogicznych, nowych form, metod, które niejednokrotnie umożliwiłyby mu szerszy rozmach w pracy, odświeżyły i pozwoliły sumiennie wywiązać się z tych zadań, jakie nakłada nań charakter i wartość jego pracy. Staje przed zjawiskami, które sam musi rozwiązywać, a brak mu odpowiedniego zasobu wskazówek. A przecież w naszych niemal oczach, w każdym prawie dniu ukazują się na półkach księgarskich książki o wysokiej wartości, pierwszorzędnym materiale, które, sumiennie i ekonomicznie ze względu na kieszeń i czas przerobione, dadzą bezsprzecznie więcej, niż owe lekcje praktyczne.

Nie idzie tu o przejrzenie jakiejś książki, ale o dokładne przemyślenia jej, o krytyczne stanowisko względem niej, o odrzucenie tego, co naprawdę jest za wczesne, z wyłączeniem jednak,—jak to się, niestety, dzieje—niczem nieużywanego pesymizmu, który nad każdą „nowością” wrzusa ramionami, dodając: „No tak, to dobre w teorii, ale w praktyce...” Otóż to właśnie. W praktyce. G. H. Green w swojej „Psychoanalizie” twierdzi, że wszelka teoria bierze początek w praktyce, a „rozszerzenie teorii pozwala znów robić dalsze kroki praktyce”.

I tu właśnie jest pole do zbiorowej, poważnej pracy. „Ognisko” może zakupić co miesiąca 2—3 egzemplarzy danego dzieła, łatwiej je wtedy zbiorowo opracować. Idzie tu również o ekonomję czasu, bo dobry, krytyczny referat pozwoli często zapoznać się z daną książką bez brania jej do rąk, ewentualnie do zasmakowania w niej i głębszego zainteresowania się.

Interesują nas, przypuśćmy, w „Ognisku A” takie tematy, jak: bójki wśród dzieci, zabawy, kłamstwo, zasób umysłowy dziecka, okrzyczany system daltonski, cele współczesnego wychowania i t. d. i t. d.

Pierwszy referat ma kol. X.. Podejmuje się opracować zagadnienie bójek wśród dzieci na podstawie „Instynktu walki” Boveta.

Tok pracy: Każdy z członków „Ogniska” przemyśli to zagadnienie osobście, zaznajomi się, o ile możliwości, z literaturą, dotyczącą tego zagadnienia, poczyni przez miesiąc obserwacje wśród dzieci swojej klasy, sięgnie do wspomnień osobistych z lat dziecięcych, podkreśli charakterystyczne wypadki takich bójek, zaznaczy stosunek walczących i t. d. i t. d. Tak przygotowany każdy z członków „Ogniska” naprawdę coś skorzysta z referatu, w dyskusji wypowie swoje zdanie o temacie, poprze je notatkami z czynionych obserwacji, jednym słowem wyrazi wyczerpująco swój pogląd na tę kwestję.

W rzeczowej dyskusji zetrą się przeciwne zdania, wyjaśnią niektóre szczegóły, inne zyskają na jasności i wyrazistości i dopiero wtedy zabierze głos referent, który krytycznie oświeśli je z punktu widzenia autora.

Po tem niejako przygotowaniu wywiąże się dyskusja w odpowiedziach na takie np. pytanie: „Jak zapatruję się obecnie po zapoznaniu się z referatem, opartym na wspomnianej książce, na bójki dzieci, czy i o ile zmieniłem swoje poprzednie stanowisko”? Takie referaty wygłaszane byłyby co miesiąca, w niedzielę, i mam wrażenie, że przyniosłyby dużo pożytku nauczycielowi, gdyż miałyby możliwość zapoznania się z książkami, traktującymi zagadnienia, które mają dla niego wybitną wartość.

Każde „Ognisko” ustaliłoby sobie program pracy wedle zainteresowań swych członków i na podstawie podanego przeze mnie szkicu, o którym jednak nie twierdzę, że jest niezastąpiony, mogłoby swój program realizować. Tak pojęta praca byłaby bardziej owocną od dotychczasowej na „konferencjach rejonowych”, a nie otaczana opieką i kontrolą, dałaby nam dużo zadowolenia.

Stanisław Brzozowski.

### Od Redakcji.

Niniejszym artykułem otwieramy dyskusję na poruszony w nim temat.

## KRONIKA.

**Przypominamy**, iż termin nadsyłania prac do konkursu na nowelę upływa z dniem 15 lutego 1930 r. Listy, zawierające prace, winny posiadać na kopercie napis: *praca konkursowa*.

Jednocześnie donosimy, że zaproszenie do uczestnictwa w *Sądzie Konkursowym* przyjęły następujące osoby: P.P. Skarżyńska Marja, Przedpeński Bronisław — dyrektor Gimnazjum męskiego; Białecki Kazimierz Józef — dyrektor, Gimnazjum żeńskiego; Szymonowicz Kalikst — naucz. Gimnazjum męskiego, Strzałkowski Karol — inspektor szkolny, Raczyński Stanisław — adwokat, Sory Włodzimierz — nauczyciel Szkoły powszechnej.

**Staraniem Łukowskiego oddziału Związku Pracy Obyw. Kobiet** odbyła się w dniu 26/I r. b. w sali Stow. „Ogniwo” zabawa karnawałowa dla dzieci „Król Migdał i królowa Rodzynka”. Na program zabawy złożyły się: Wybór króla i królowej, manifest króla Migdała, pochód pary królewskiej wraz z dworem i zebraną na sali działwą, wesoła jednoaktówka A. Kwiecińskiej p. t. „Co się zdarzyło w kuchni króla Ćwieczka” i zabawy.

**Wieczór sylwestrowy.** Łańcuch zabaw karnawałowych w Łukowie rozpoczęty został balem „Ogniwa” w dniu 31. XII. 29 r., w salach własnych stowarzyszenia, urządzony pod nazwą „Wieczoru sylwestrowego”. Do tańców przystępowała orkiestra wojskowa, podobno dość słono opłacona, jednak niezbyt gorliwie wykonująca swe obowiązki. Widać z tej racji (nieobowiązkowej, lecz drogiej orkiestry) i bilety wejścia na tę zabawę były bardzo słone.

**Koncert P. Cz. Przyża.** Oddział P. Cz. P. w Łukowie urządził w dniu 4. I. r. b. w sali „Ogniwa” koncert o bogatym programie na dochód wspomnianej instytucji. Szczegóły na innem miejscu w artykule.

**Wieczór taneczny z atrakcjami** był następną zabawą. Urządzony został w dniu 5 stycznia r. b. w sali „Ogniwa” przez Zarząd Akadem. Koła Łukowian w Warszawie. Orkiestra jazz-bandowa. Bufet w Klubie Miejskim.

**Przedstawienie Szkolne.** W dniach 11 i 12. I. r. b. w sali „Ogniwa” Koło Abiturjentów i Abiturjentek przy Szkole Powsz. im. Piłsudskiego w Łukowie (kier. p. Kruczek) wspólnie z uczniami i uczennicami tejże Szkoły odegrało

z dużym powodzeniem piękną sztukę jasełkową Porazińskiej, p. t. „Przybieżeli do Betleem pasterze“..., bogato urozmaiconą pięknymi staroświeckimi kolenkami i tańcami. O ogromie włożonej w tę imprezę pracy i trudach, poniesionych przy wystawieniu sztuki, najlepiej świadczy ilość osób, występujących w przedstawieniu, mianowicie 60! Niemordowanym kierownikiem tego młodocianego zespołu teatralnego był nasz kolega redakcyjny, p. Franciszek Rusin, nauczyciel wspomnianej szkoły.

**Wieczór taneczny** w dniu 18. I. rb. również w lokalu „Ogniwa“, urządzony przez Zarząd Oddziału Związku Legjonistów w Łukowie był trzecią z kolei tegoroczną zabawą karnawałową w Łukowie. Przygrywała orkiestra wojskowa, Bawiono się wesoło i ochoczo. Wśród gości było sporo osób przyjezdnych.

Wejście na wszystkie trzy zabawy za zaproszeniami.

**Zebrania i wiece.** W dniu 13 stycznia r. b. w Łukowie odbyło się zebranie członków i sympatyków Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, a w dniu 19 stycznia w Stoczku odbył się wiec Pol. Str. Lud. „Wyzwolenie“.

**Łuków na falach radja.** W dniu 21 stycznia o god. 17 m. 15, z warszawskiej radiostacji nadawczej, prof. Aleksander Janowski, jeden z twórców ruchu krajoznawczego w Polsce, wygłosił przepiękną, a jakże miłą dla nas, łukowian, i ciekawą dla całej Polski, doskonałą pod względem formy i treści pogadankę, p. t. „W lasach łukowskich“. Sprawy, o których mówił wybitny prelegent, nie obce są nam, lecz dobrze się stało, że setki, a może nawet tysiące miłośników krajoznawstwa, miały możność poznać w świetnej wizji opisowej prof. Janowskiego wspaniałą przeszłość i piękno masywnych resztek prapruszczy łukowskiej i wielką rolę dziejową Podlasia, stanowiącego bramę dwóch odwiecznych szlaków wojennych od wschodu (Kijów i Smoleńsk), wiodących ku stolicy, sercu Polski, Warszawie. Ze szczególną pieczołowitością i drobiazgowością mówił prelegent o bohaterze Podlasia, wikariuszu łukowskim, ks. Brzósce, zbrojnym czynie mieszczan, szlachty i włościan łukowskich w 1863 r. i przeogromnym kulcie tych warstw, jaki żywią względem świetlanej postaci ks. Stanisława; kulcie, który się przejawiał w postaci licznych pomników ku czci bojowników powstania, a zwłaszcza szeroko i szczegółowo opisał prelegent ostatni pomnik w kniei

dąbrowieckiej pod Łukowem, wzniesiony nad jamą, autentycznym schroniskiem ks. Brzóska.

Doprawdy, iż polskie radio nie mogło dać nic bardziej dostosowanego do chwili—rocznicy powstania styczniowego—nad tę skromną, lecz jakże piękną pogadankę.

**W dniu 22 stycznia r. b.,** jako w rocznicę powstania styczniowego, złożono dorocznym zwyczajem dwa świeże, zielone wieńce u stóp pomnika powstańców 1863 r. w Łukowie. Wieńce złożone zostały przez młodzież gimnazjum żeńskiego i męskiego w Łukowie.

**Jedna z wież kościoła** pijarskiego jest dość poważnie nadwątłona, o czym świadczą groźne rysy odewewnątrz. Niebezpieczeństwo to powiększa jeszcze okoliczność, że właśnie w tej wieży jest zawieszony dzwon, który mógłby przy silniejszym nadwątleniu wieży runąć, czyniąc nieprzewidziane szkody. To też nowy dziekan łukowski, ks. Mazurkiewicz, uznał odnowienie wieży za sprawę, nie cierpiącą zwłoki, i w tym celu—z racji pierwszej wizytacji swych parafjan—zbiera osobiście lub przez swego pomocnika, ks. Krupińskiego, ofiary. Apel proboszcza spotkał się z żywym odzwźwiękiem zarówno w mieście, jak i na wsi, gdyż ofiary są chętnie składane, a wynik zbiórki w poszczególnych miejscowościach—ogłaszany jest co niedzielę z ambony. W ten sposób zapewne jeszcze w r. b. dojdzie do skutku zabezpieczenie fragmentu jednej budowli renesansowej, kościoła Przem. Pańsk. w Łukowie, dzieła budowniczego Antoniego Solarego.

**Przedstawienie amatorskie w Aleksandrowie.** W dniu 29 grudnia 1929 r. Oddział Związku Strzeleckiego w Aleksandrowie odegrał czteroktową sztukę Bronisława Bakali pod tytułem „Więzień Magdeburga“. Przedstawienie poprzedziło przemówienie p. Szałowskiego, który w krótkich słowach skreślił powstanie i dzieje Legjonów Polskich.

Zespół amatorski, biorąc pod uwagę ciężkie i trudne warunki, wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu. Zainteresowanie ze strony tamt. ludności było wielkie, o czym świadczyły tłumy widzów, które nie były w stanie pomieścić się w skromnej sali szkolnej.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

**Oplątek w Związku Strzeleckim w Łukowie.** Wieczór wigilijny zgromadził w świetlicy Zw. Strzel. w Łu-

kowie prawie wszystkich członków i członkinie tut. Oddziału. Do zebranych strzelców przemówił prezes Oddziału, ob. Nowiński, który, nawiązując do tak uroczystej chwili, podkreślił, że tylko w zgodzie i braterstwie można osiągnąć pewne rezultaty w pracy i wywiązać się z zadania, jakie postawił sobie Związek Strzelecki. Następnie, po przełamaniu się opłatkiem i złożeniu sobie wzajemnych życzeń, strzelcy odśpiewali kilka kolęd, poczem gremjalnie udano się na pasterkę.

**Spotkanie Nowego Roku w Zw. Strzel. w Łukowie.** Na spotkanie Nowego Roku Oddział Zw. Strzel. w Łukowie wraz z oddziałem żeńskim urządził wieczornicę, na którą złożyła się wspólna herbatka, oraz zabawa taneczna. Obecnością swoją zaszczylił wieczornicę p. Starosta Makowski, który o północy wygłosił długie przemówienie na temat ideologii Związku Strzeleckiego, życząc Związkowi Strzeleckiemu powodzenia w dalszej pracy.

**W dn. 24. XII. 1929 r.** urządzona była w Przedszkolu T-wa Dobroczynności przy ulicy Świderskiej choinka dla dzieci w obecności dyr. Białeckiego, p. Sypiańskiej, delegatki Zarz. Łukowskiego Oddziału Pol. Czerw. Krzyża, Koła Młodz. P. C. K. oraz matek.

Dzieci śpiewały kolendy i mówiły wierszyki okolicznościowe przy choince. Odpowiedział im w ciepłych słowach dyr. Białeckie, objaśniając znaczenie Świąt Bożego Narodz.. Dzieci zostały obdarzone podarkami, przygotowanymi przez członkinie Łuk. Koła Młodzieży Polsk. Czerw. Krzyża przy Gimnazjum żeńskim.

**Uroczysta żołnierska wieczerza wigilijna** odbyła się w dniu 24. XII. o godz. 3 po poł. na Łapiguzie w obecności przedstawicieli Komitetu Gwiazdki dla żołnierza. Żołnierzy było 75, do których długo i serdecznie przemawiali: ks. Dziekan, A. Mazurkiewicz, p. Starosta Makowski oraz K. Waszczukówna, która w imieniu kobiet złożyła życzenia „Wesołych Świąt”. Po podzieleniu się opłatkiem i prześpiewaniu kolendy jeden z ułanów złożył życzenia świąteczne społeczeństwu łukowskiemu, a następnie rtm. Uszyński podziękował za dary wigilijne dla żołnierzy. Wśród okrzyków na cześć Rzplt. Pol., Prezydenta, Marsz. Piłsudskiego, armji i Łukowian uroczystość zakończono.

**Wieczerza wigilijna z opłatkiem** odbyła się w dniu 24. XII. o godz.

4 i 5 po poł. w schronisku sióstr Miłos. dla dziewcząt i w schronisku T-wa Dobroczynności dla chłopców.

**Choinka dla biednych dzieci** urządzona była 25. XII. 1929 r.. Dzieci zebrało się przeszło 200. Zabawami kierowały członkinie Zw. Pracy Obyw. Kobiet. Choinkę ofiarował p. Starosta, ozdoby choinkowe ofiarowały słuchaczki kursu oświatowego Zw. Pr. Obyw. Kob.. Przy choince odczytany był list Min. Prystora do dzieci. Dzieci śpiewały kolendy, deklamowały, następnie otrzymały jabłka i cukierki, a w końcu zabawy świeczki i zabawki z choinki i z zadowoleniem, rozbawione, rozeszły się do domu.

**Nareszcie!** Pod koniec ub. m. przystąpiono, podobno na zarządzenie p. starosty Makowskiego, do rozbiórki murów pocerkiewnych w Łukowie, czego od lat kilku domagała się napróżno opinja publiczna. Nareszcie więc, dzięki zdecydowanemu postanowieniu władz państwowych, zniknie z panoramy miasta smutna ruina widomego znaku naszej niewoli. Rozbiórka jest dokonywana podobno przy współudziale organizacji społecznych, które projektują następnie wzniesienie wspólnego Domu Ludowego, tak koniecznie potrzebnego w Łukowie, gdzieby mogły znaleźć oparcie wszystkie organizacje społeczne. Zresztą o potrzebie Domu Ludowego i pięknym pomysłem wzniesienia go własnymi, wspólnymi siłami organizacji — napiszemy w przyszłości obszerniej. Dziś podkreślamy, że stało się zadość życzeniu obywateli co do rozbiórki zgłiszcz pocerkiewnych.

Czyżby i inne sprawy, jak naprzykład zasypanie sadzawki i urządzenie wreszcie zaprojektowanego przed 2 laty placu Wolności miało również być dokonane pod naciskiem Władz? Doprawdy, gdzież ten słynny samorząd miejski?

## KOMUNIKATY.

**Spostrzeżenia Stacji Meteorologicznej** przy Gimn. Państw. im. T. Kościuszki w Łukowie za okres od dn. 20 grudnia 1929 r. do dn. 20 stycznia 1930 r.

Największe ciśnienie barometryczne w tym okresie miało miejsce d. 18-I i wynosiło 763,5 mm., najmniejsze przypadało na 12-I i wynosiło 737 mm., średnie zaś ciśnienie wyniosło 749,2 mm. Najwyższa temperatura tego okresu przypada na 30-XII-1929 r., 12 i 15-I-1920 r. i wynosi +4°C, najniższa przypada na

1929 r. i wynosi  $-12^{\circ}\text{C}$ . Temperatura średnia wynosi  $-2^{\circ}\text{C}$ . Dni z opadami było w tym okresie 4, a suma opadów wyniosła 26,3 mm. Największy opad miał miejsce 29-XII-1929 r. i wyniósł 10,3 mm. Opad średni stanowił 0,85 mm.

**Zarząd Oddziału Zw. Pol. Naucz. Szkół Powsz.**, wykonując uchwałę Walnego Zjazdu z dnia 10 listopada 1929 r. zawiadamia, iż została powołana do życia przy Oddziale Komisja Oświaty Pozaszkolnej, do której wchodzi Kol. Kol.: Kruczek Stanisław, Kozieł Józef, Benendo Wacław, Mich Juljusz, Maksymiuk Antoni, Madej Maksymilian.

**W dniu 1. III. b. r.** w sali „Ogniwo” odbędzie się bal kostjumowo-maskowy. Dochód przeznaczony jest na Schronisko Chłopców T-wa Dobroczynności w Łukowie.

### Sprostowanie.

Do poprzedniego numeru „G. P. Ł.” wkrađło się po dokonaniu korekty kilka błędów drukarskich, które obecnie prostujemy. W odcinku: „Salem-alejkum!” zamiast „metodycznie przekonani” winno być „metodycznie przygotowani”; zamiast „nauczycieli i gazety” winno być „nauczycieli z gazety”; wreszcie zamiast „ruchliwą, jak Magistrat” winno być „rychliwą, jak Magistrat”.

W kronice, w notatce: „Przeniesienia” zamiast „ks. Kamieńskiego” winno być „ks. Kamieńskiego”.

### Odpowiedzi Redakcji.

P. Leśniewiczowi Romanowi w Rawie Mazowieckiej. „Ostrzeżenie” możemy za-

mieścić za opłatą. Radzimy więc je odpowiednio skrócić dla zmniejszenia kosztów druku.

*Obserwatorowi.* Prosimy o konkretne fakty.

*P. Kr...* Nie zamieścimy, gdyż, jak dowiedzieliśmy się, opisany przez Pana incydent wprawdzie miał miejsce, ale poszkodowana osoba po zaspokojeniu jej pieniężnym zrzekła się z łatwością swoich pretensyj do wszelkich następstw incydentu.

*P. Ryd. Licz.* Artykułu, utrzymanego w niekulturalnej formie, nie zamieszczamy. Najeżył go Pan taką ciętością, że pogmatwała Panu w wielu miejscach sens logiczny zdań. Argumenty, które Pan pod koniec artykułu zamieścił absolutnie nie usprawiedliwiają Pańskiego szczerpu. Godną przytem podziwu jest łatwość, z jaką Pan dopatrywał się pokrewieństwa. Nie o „szyderstwo” chodzi, p. Ryd. Licz., ale o prawdę, która, choć w „oczy kole”, jednak ten odnosi skutek, że „nożyce się zawsze odezwą”. I dlatego p. Frrr... uśmiechnąłby się tylko pobłażliwie.

### ZGUBIONO

Książeczki na konie „Z”. Serja B Nr. 789,883 N. Serja B. 789,941 na imię Jana Wierchowskiego ze wsi Paskudy. Łaskawy znalazca zechce odesłać książeczki za nagrodą.

**NA RATY!**

**NA RATY!**

**Wyrób mebli miękkich**  
otoman, kozetek, materaców,  
krzesel i garniturów salonowych  
**IZRAEL SZPRINGER**  
w Łukowie, ul. Siedlecka № 14.



Kwartalna prenumerata **1 zł. 30 gr.**

CENY OGŁOSZEŃ:  $\frac{1}{4}$  — 80 zł.,  $\frac{1}{2}$  — 40 — zł.,  
 $\frac{1}{4}$  — 20 zł. i t. d., drobne 10 gr. od wyrazu

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany rękopisów i tychże nie zwraca.

Komitet redakcyjny: Józef Pypeć, Jan Stanisław Majewski, Józef Czaporowski, Franciszek Rusin, Marja Skarżyńska i Józef Kozieł. Za redaktora naczelnego i odpowiedzialnego: Włodzimierz Sory.

Adres Redakcji i Administracji: Łuków, skrzynka pocztowa № 9.

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie, woj. Lubelskie. Tel. 43. zam. 1201.

# PROTOKÓŁ

**X posiedzenia Sejmiku Powiatowego powiatu łukowskiego,  
odbytego w dniu 5 grudnia 1929 r. w sali „Domu Ludowego” w Łukowie.**

Obecni: Przewodniczący Sejmiku  
Starosta W. Makowski.

Członkowie: 1) A. Stilk, 2) J. Naj,  
3) S. Halpern, 4) M. Mitura, 5) A. Kra-  
suski, 6) K. Dębowski, 7) J. Kulik, 8) J.  
Łukasik, 9) W. Grochowski, 10) S. We-  
reszczyński, 11) F. Pawlak, 12) J. Wojtaś,  
13) J. Pietrzak, 14) S. Pietrzak, 15) J. Za-  
wadzki, 16) B. Grodzicki, 17) P. Ja-  
strzębski, 18) B. Kielmas, 19) J. Świe-  
czak, 20) P. Iwaniec, 21) J. Drosio, 22)  
A. Śnierzek, 23) S. Warowny, 24) J. Łę-  
kawski, 25) J. Mitosek, 26) J. Piszcz,  
27) S. Waniek, 28) F. Winiarczyk, 29)  
A. Wysokiński, 30) F. Zawadzki, 32) S.  
Kachniewski, 32) W. Bielecki, 33) S. Roz-  
wadowski, 34) J. Czyżak, 35) Cz. Skowron,  
36) S. Kruczek, 37) A. Sułkowski, 38) M.  
Zaleski.

Protokulant: Sekretarz Wydziału  
Powiatowego A. Borkowski.

Nie stawili się na posiedzenie z przy-  
czyn usprawiedliwiających członkowie  
Sejmiku: 1) A. Kołodziej, 2) W. Pietrzela,  
3) K. Warowny.

Przewodniczący stwierdziwszy pra-  
womocność posiedzenia otworzył obrady  
o godz. 11. m. 30.

Zagajając obrady, Przewodniczący  
zakomunikował o zmianach w składzie  
Sejmiku Powiatowego, zaszłych w wy-  
niku wyborów uzupełniających w 9-ciu  
gminach, przyczem trzech członków  
weszło do Sejmiku ponownie. Brak  
jeszcze przedstawicieli miasta Kocka,  
gdzie wybory uzupełniające odbędą się  
w najbliższym czasie.

W związku z powyższym Prze-  
wodniczący zaznajomił nowowybranych  
członków z ustawą o kompetencjach  
Sejmiku, regulaminie obrad Sejmiku  
i stosunku Wydziału do Sejmiku.

Porządek obrad uchwalono jak na-  
stępuje:

1) Odczytanie protokołu poprzed-  
niego posiedzenia Sejmiku.

2) Komunikaty.

3) Sprawa wydania szczegółowych  
miejscowych przepisów budowlanych  
w granicach art. 408, 409 i 410 Rozpo-

ządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej  
z dnia 16 lutego 1928 r. (Dz. Ust. № 23  
poz. 202).

4) Statut o zaopatrzeniu emerytal-  
nem pracowników komunalnych i ich  
rodzin.

5) Statut publicznego szpitala po-  
wiatowego pod wezwaniem św. Tadeu-  
sza w Łukowie.

6) Powzięcie uchwał o poborze w  
r. 1930 dodatków do państwowych podat-  
ków gruntowego i przemysłowego oraz  
do opłat od patentów na wyrób i sprze-  
daz trunków, przetworów wódczanych i  
spirytusowych.

7) Wybór 2 przedstawicieli Sejmiku  
Powiatowego na wojewódzki zjazd w Lub-  
linie w dniach 8 i 9 grudnia 1929 r.  
w sprawie gospodarczej przebudowy wsi.

8) Wybór 4 członków powiatowej  
Komisji Rolnej.

9) Wybory uzupełniające członków  
sejmikowych Komisji: Drogowej, Sani-  
tarnej oraz Powiatowego Komitetu Bu-  
dowy Szkół Powszechnych.

10) Wybór uzupełniający 1 członka  
Rady Szkolnej Powiatowej.

11) Wolne wnioski.

Przebieg obrad Sejmiku był nastę-  
pujący:

**ad 1.** Sejmik jednogłośnie uchwala  
przyjęcie protokołu przez zebranie bez  
odczytania wobec uprzedniego doręcze-  
nia członkom Sejmiku odpisu protokołu.

**ad 3.** Po zreferowaniu sprawy ko-  
nieczności wydania miejscowych prze-  
pisów szczegółowych na zasadzie art.  
408, 409 i 410 ustawy budowlanej przed-  
stawiono Sejmikowi do przyjęcia nastę-  
pującą uchwałę.

Zgodnie z przepisem art. 415 rozp.  
Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia  
16. II. 1928 r., Dz. Ust. № 23, poz. 202  
o prawie budowlanem, a uwagi na fatalny  
stan budownictwa na wsiach, osadach  
i miasteczkach pod względem bezpie-  
czeństwa ogniowego, stosownie do prze-  
pisu art. 410 p. 7 powołanego rozporzą-  
dzenia, Sejmik Powiatowy postanawia  
zabronić na terenie całego powiatu po-

krywania dachów materiałem nieogniotrwałym i zwrócić się do Władz Nadzorczych o zatwierdzenie tej uchwały.

W związku z tem zabrania się naprawy uszkodzonych najmniej w  $\frac{1}{4}$  części dachów słomianych przez wymianę zniszczonego lub przegniłego poszycia słomianego na takie samo nowe poszycie. Natomiast poleca się w takich wypadkach zerwanie całej strzechy, a zastąpienie jej materiałem ogniotrwałym.

Ponadto postanawia Sejmik zgodnie z art. 408 powyższego rozporządzenia:

1) W osiedlach, nie posiadających prawomocnych planów, albo linii zabudowania (regulacyjnych), nowe budynki powinny być wznoszone w odległości co najmniej 5 metrów, ogrodzenie zaś co najmniej 75 cm. od dróg publicznych. (art. 265).

W Serokomli, Adamowie<sup>1</sup> i Łysobykach, jako osadach o zwartym charakterze zabudowania, zezwala się na wznoszenie budynków o odległości 2-ch metrów od drogi publicznej (art. 265).

2) Przestrzeń pomiędzy budynkami frontowymi a drogą musi być użyta tylko na ogródek (art. 266).

3) Obowiązek urządzenia studzien przynajmniej jednej na dwie zabudowane działki. Studnie powinny być wykonane z muru na zaprawie cementowej albo z kręgów betonowych. Każda studnia ma być zaopatrzona w przyrząd do czerpania lub pompowania wody.

4) Obowiązkowe czyszczenie kominów przynajmniej 1 raz na kwartał (art. 408 p. 15).

5) Obowiązkowe obsadzanie budynków nieogniotrwałych, choćby ogniotrwale krytych drzewami liściastymi.

6) Obowiązkowe poddanie budynków w czasie budowy sprawdzeniu w surowym stanie.

Sejmik poleca Wydziałowi Powiatowemu uchwałę powyższą przedłożyć panu Wojewodzie, dla uzyskania zatwierdzenia przez odnośne władze nadzorcze, a mianowicie przez Pana Ministra Robót publicznych.

Po dłuższej dyskusji przyjęto w głosowaniu według poszczególnych punktów (wniosek p. Winiarczyka) większością głosów 34, przeciw 4 zaproponowaną przez Wydział Powiatowy uchwałę z następującą poprawką, zgłoszoną przez p. Grochowskiego do ust. 2 uchwały:

„Obowiązek zastąpienia poszycia materiałem ogniotrwałym nie ma zastosowania w wypadkach, gdy stan zużycia budynku nie usprawiedliwia kosztów nowego pokrycia.

Uwaga: W wypadkach spornych rozstrzyga Wydział Powiatowy“.

**ad 4.** Po wyczerpującem przedstawieniu sprawy przez Przewodniczącego o konieczności załatwienia statutu o emerytalnem zabezpieczeniu pracowników komunalnych i ich rodzin. Sejmik po dyskusji postanowił na wniosek p. Winiarczyka sprawę tę odłożyć do posiedzenia budżetowego Sejmiku. Wniosek przyjęto większością 32 głosów przeci 6.

Przewodniczący przestrzegając, iż odłożenie sprawy może narazić Związek Komunalny na duże świadczenia finansowe w myśl ust. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, obowiązującej od stycznia 1928 r.

**ad 5.** Sejmik przyjmuje jednogłośnie bez zmian proponowany przez Wydział Powiatowy statut szpitala, który zostaje załączony do protokołu (zał. 1).

**ad 6.** Sejmik Powiatowy, zgodnie z wnioskiem Wydziału Powiatowego, jednogłośnie uchwalił pobrać na rzecz Powiatowego Związku Komunalnego (w tem i za samorząd wojewódzki):

1) tytułem komunalnego podatku gruntowego za rok 1930: a) od gruntów, położonych na obszarze gmin wiejskich, dodatki do państwowego zasadniczego podatku gruntowego w wysokości 90% kwoty podatku głównego i dodatkowego (t. j. 60% od zasady 150% kwoty podatku państwowego) i 60% kwoty oddzielnego dodatku (60% od zasady 100% kwoty tego dodatku); b) od gruntów położonych na obszarze gmin miejskich — dodatki do państwowego zasadniczego podatku gruntowego w wysokości 45% kwoty podatku głównego i dodatkowego (30% od zasady 150%) i 30% kwoty oddzielnego dodatku (30% od zasady 100%);

2) tytułem komunalnego podatku od przemysłu i handlu na rok 1930: a) od przedsiębiorstw i zajęć, wykonywanych poza obszarem gmin miejskich, — dodatki do państwowego podatku przemysłowego w wysokości 30% ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych oraz 25% państwowego podatku od obrotu; b) od przedsiębiorstw i zajęć, wykonywanych na obszarze gmin miejskich, — także dodatki w wysokości 3% ceny świadectw przemysłowych

wych i kart rejestracyjnych oraz 2,5% państwowego podatku od obrotu;

3) tytułem opłat komunalnych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków na rok 1930 od przedsiębiorstw i zajęć wykonywanych na obszarze gmin wiejskich, — dodatki do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków, przetworów wódczanych i spirytusowych w wysokości 100% opłaty państwowej od patentu na wyrób i 200% opłaty państwowej od patentu na sprzedaż trunków i przetworów powyżej wymienionych, przyczem połowę sumy, pobranej w odnośnych gminach, wypłacić tym gminom tytułem dodatków gminnych do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków i przetworów wódczanych i spirytusowych.

**ad 5, 7, 8, 9, 10.** W wyborach uzupełniających do komisji sejmikowych Sejmik powołał:

1) do Komisji Drogowej (przez aklamację) pp. Franciszka Pawlaka, Andrzeja Śnieżka, Bolesława Kielmasa, Jana Świeczaka, Aleksandra Krasuskiego;

2) do Powiatowego Komitetu Budowy Szkół (przez aklamację) p. Józefa Łękawskiego;

3) do Rady Szkolnej Powiatowej (przez aklamację) — p. Józefa Mitoska;

4) do Rady Szpitalnej (w głosowaniu tajnem): a) z grona członków Sej-

miku — p. Feliksa Winiarczyka z Trzebieszowa i b) z poza Sejmiku p. Joachima Krupińskiego z Rudy gm. Stanin;

5) do Powiatowej Komisji Rolnej (w głosowaniu tajnem) pp. a) Jana Pietrzaka, b) Michała Zaleskiego, c) Jerzego Zawadzkiego, d) Jana Świeczaka;

6) do Komisji Sanitarnej (przez aklamację) — pp. Stanisława Kachniewskiego i Joję Naja.

Na Zjazd Gospodarczy w Lublinie Sejmik delegował w charakterze swych przedstawicieli członków Sejmiku pp. p. Mitoska i J. Piszczka.

**ad 11.** P. Kruczek wniósł o wyrażenie opinii Sejmiku w sprawie przekształcenia gimnazjum męskiego w Łukowie na gimnazjum koedukacyjne.

Sejmik postanowił sprawę tę odłożyć do następnego posiedzenia, wobec braku danych o stanowisku rodziców.

Wobec wyczerpania porządku obrad, Przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 16 m. 30.

*Przewodniczący Sejmiku Powiatowego*

*Starosta: (—) MAKOWSKI.*

*Protokulant:*

*Sekretarz Wydziału Powiatowego:*

*(—) A. BORKOWSKI.*